

Uodporniony na nowojorski sukces

POŻEGNANIE

Dziś na Wojskowych Powązkach pogrzeb Janusza Głowackiego. A TVP Kultura przypomni film o nim i jego sztukę.

W dokumencie „Depresja mon amour” zrealizowanym przez Rafała Mierzejewskiego w 2008 roku Janusz Głowacki opowiadał o pisaniu, o emigracji, porażkach i sukcesach. – Myślę, że to, co dziś łączy świat, to nie internet, ale poczucie depresji – dzielił się refleksją.

Mówił też, że kiedy po raz pierwszy przyjechał do Nowego Jorku, wszędzie był obwożony, spotykał się, z kim chciał. – Coppoli pokazałem jakiś scenariusz po niemiecku – wspominał. – Był bardzo miły i powiedział, że teksty po niemiecku przyjmuje tylko od laureatów Nagrody Nobla.

Kiedy jednak przyjechał na emigrację, było zupełnie inaczej. I to miasto wyrobiło w nim odporność, zarówno na porażki, jak i sukcesy.

– Szybko rozniosło się po Manhattanie, że Głowacki przyjechał i poszukuje wyższych uczuć, czyli pieniędzy i mieszkania – mówił. – Emigracja to jest często skok z tonącego statku. Robi się mnóstwo rzeczy bez przemyślenia, bez sensu. Na emigracji prosiłem o pomoc ludzi, których w żadnym razie nie powinienem prosić. Oczywiście odmawiali.

Czuł się jak w kafkowskim zamku, do którego nie moż-

na się dostać. Przez rok uczył studentów pisania sztuk teatralnych, namawiając, by pisali o własnych obsesjach.

– Najtrudniejsze było to, że ich obsesją był sukces – mówił. – To zniechęcało mnie do własnego pisania.

Szczęśliwy los sprawił, że jego „Kopciucha” przeczytał Arthur Miller i sprawy ruszyły z miejsca. Był luty 1984 roku, sztuka miała premierę na Broadwayu i jedna dobra recenzja wpływowego krytyka zmieniła jego życie...

W dokumencie są opowieści o domu rodzinnym, silnym związku emocjonalnym z matką i miłości do ojca, która przyszła dopiero po jego śmierci. I o tym, że po roku studiów w szkole teatralnej został wyrzucony za brak zdolności i cynizm. Poszedł na polonistykę i znalazł mistrza w osobie profesora Jana Kotta.

Pisał ręcznie, bo lubił widzieć, co pisze. O 8 rano siadał do pracy, by o godzinie 13 ją skończyć. – We wszystkim, co piszę, wychodzę z prawdziwej sytuacji – zwierzał się w filmie.

Największy sukces osiągnęła „Antygona w Nowym Jorku” napisana na zamówienie teatru Arena Stage i grana z dużym powodzeniem w USA i Europie. TVP Kultura przypomni spektakl zrealizowany w 1994 roku przez Kazimierza Kutza z Jerzym Trelą, Janem Peszkiem, Anną Dymną w rolach głównych. ©

—Małgorzata Piwowar



◀ **Anna Dymna i Jerzy Trela** w „Antygonie w Nowym Jorku”, Teatr TV, 1994